Nr. 91. We Lwowie. Środa dnia 22. Kwietnia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „
z przesyłką pocztową:
[illegible] austrjackiem 5 złr. — ct.
„ Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
Kwartalnie „ Szwecji i Danji . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biúro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Peszt d. 20. kwietnia. W południe odbyła delegacja przedlitawska pierwsze posiedzenie. Na wezwanie prezydenta ze starszeństwa wieku, br. Burga, przystąpiono do wyboru prezydenta. Wybrany Rechbauer 52. głosami na 53. Rechbauer powołuje się na swoje znane przekonania polityczne. Przyrzeka zupełną bezstronność. Wskazuje na żywotność delegacyj, które znowu mają przed sobą zadanie: nieść ofiary dla ubezpieczenia całości państwa a zarazem być oszczędnemi.

Wspomniawszy jeszcze o ściślejszej jak dawniej przyjaźni z mocarstwami sąsiedniemi, kończy trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, a delegacja z zapałem wtóruje. Na wiceprezydenta wybrany hr. Potocki.

Hr. Andrassy wnosi preliminarz budżetu na r. 1875, zamknięcie rachunków z r. 1871 i 1872, tudzież dwa przedłożenia względem użycia reszt kredytowych z r. 1872; zawiadomił oraz, że cesarz jutro przyjmie delegacje.

Poczem wybrano komisję petycyjną i budżetową, które się zaraz ukonstytuowały. Budżetowa wybrała Herbsta na przewodniczącego. Po posiedzeniu rozdano referaty; Schaup otrzymał etat ministerstwa spraw zagranicznych; Ritter ministerstwa skarbu; Demel, Giskra i Gross wojny; Coronini zamknięcia rachunków; Grebmer Izby obrachunkowej.

Wiedeń d. 20. kwietnia. Z powodu rozmaitych pogłosek oświadcza *Wiener Abp.* na mocy upoważnienia, że na zwykłe zapytanie z Watykanu, czy nowy nuncjusz Jacobini będzie mile widzianym u dworu wiedeńskiego, odpowiedziano natychmiast potakująco, poczem dopiero Jacobini stanowczo został mianowanym.

Lwów d. 22. kwietnia.

(Sprawa majątku dyecezji krakowskiej. — Sprawa starokatolicka. — Smolka i Kronawetter w obronie wolności.)

Donieśliśmy już ogólnikowo o rezultacie rokowań austrjacko-moskiewskich względem pertraktacyj majątkowych dawnej dyecezji krakowsko-kieleckiej; pod d. 19. bm. otrzymał teraz *Czas* następujące szczegóły z Wiednia:

W przeszłym roku rokowania już były bliskie ukończenia, gdy reprezentanci rządu moskiewskiego nowe poruszyli kwestje sporne, które po części nie zostają w stosunku bezpośrednim z sprawą powyższą, mianowicie kwestję depozytów sądowych w trybunale szlacheckim w Lublinie w wartości 235.000 rubli, tudzież kwestję wolnego nabywania i posiadania dóbr nieruchomych w Królestwie przez księży zamieszkałych w Galicji i na odwrót, oraz połączoną z tą swobodą kwestję tak zwanych *sujets mixtes*. Jeszcze przy obradach budżetowych w marcu br. Izba uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, aby starał się jak najspieszniej przeprowadzić rokowania z rządem moskiewskim w sprawie dyecezji krakowskiej. Dla rządu i skarbu austrjackiego sprawa ta tem większe ma znaczenie praktyczne, o ile rząd był zmuszony udzielać dotąd subwencyj i dotacyj niektórym np. klasztorom i kościołom, których majątki zostają pod sekwestrem rządu moskiewskiego. Gdy majątki te zwrócone zostaną pierwotnym i prawowitym właścicielom, ustanie potrzeba subwencyj. Możecie sobie zatem wyobrazić, z jaką radością przyjęto tu wiadomość, że sprawę tę prowadzoną przez tyle lat nareszcie można uważać za skończoną i załatwioną. Wiadomość tę przywiózł tu z Warszawy radca skarbowy p. Szlachtowski, który wraz z jeneralnym konsulem w Warszawie baronem Brennerem-Felsach prowadził rokowania jako delegat i pełnomocnik rządu austrjackiego. Ze strony moskiewskiej trzech było delegatów, a mianowicie jenerał-porucznik Giecewicz, tajny radca senator Markus i radca stanu hr. Osten-Sacken. Radca skarbowy p. Szlachtowski już przywiózł punkta przedugodne, potrzebujące tylko ostatecznej ratyfikacji. We wszystkich ministerstwach, w których zakres wchodzi ta sprawa, w ministerstwie spraw zagranicznych, w ministerstwie oświaty i skarbu, z wielkiem uznaniem wysłuchano relacyj p. Szlachtowskiego, zwłaszcza ministrowie dr. Stremayer, de Pretis i dr. Ziemiałkowski podziękowali pełnomocnikowi austrjackiemu za gorliwość i trudy. Pod względem finansowym rezultat rokowań trzeba nazwać pomyślnym. O ile wiem, rząd austrjacki odbierze dla duchowieństwa krakowskiego przeszło 3½ miliona złr., czyli 2,300.000 rubli srebrem, już po zaspokojeniu wszelkich żądań i pretensyj rządu moskiewskiego. Wszystkie dobra nieruchome, będące własnością duchowieństwa krakowskiego, położone w Królestwie Polskiem, przejdą natomiast na własność rządu moskiewskiego. Z dzierżawcami tych dóbr już przeprowadzono pertraktacje i zaspokojono ich żądania, tak iż rząd moskiewski, wypłaciwszy rządowi austrjackiemu sumę kupna, obejmie rzeczone dobra wolne od wszelkich długów. Wielką część powyższej sumy, jaką rząd moskiewski wypłaci rządowi austrjackiemu, stanowią odsetki zaległe od 45 lat. Mówiono mi, że np. Panny Franciszkanki przy kościele św. Andrzeja w Krakowie otrzymają około 200.000 złr. tytułem procentu, a około 900.000 złr. tytułem zwrotu kapitału, razem około 1,100.000 złr. — za zupełną dokładność cyfry nie ręczymy, — panny Norbertanki na Zwierzyńcu tytułem procentu i kapitału około 5—600.000 złr. itd. Po ratyfikacji ugody, nastąpi wypłata pieniędzy w Warszawie w terminach bądź sześcio-tygodniowym, bądź sześcio-miesięcznym. Termin sześciomiesięczny po ratyfikacji jest najdłuższym, tak, iż po sześciu miesiącach cała sprawa będzie ostatecznie załatwioną. Wypłata pieniędzy nastąpi w Warszawie a oba rządy wyznaczą — zapewne tych samych — delegatów dla odbioru pieniędzy, wymiany aktów i dokumentów odnośnych. Depozyta lubelskie obejmie zapewne rząd moskiewski, jak niemniej zniesionem będzie wzajemne prawo księży do posiadania i nabywania dóbr na obcem terytorjum.

Sprawa starokatolicka była na posiedzeniu Izby posłów d. 17. znowu wywleczoną przy rozprawie szczegółowej nad projektem o uznawaniu stowarzyszeń religijnych za prawne; a to co usłyszeli tak zwani starokatolicy od swych najmilszych braci, centralistów, nie bardzo im przypadło do smaku. Przedtem żądano, aby tam, gdzie większa połowa parafii przejdzie na starokatolicyzm, odebrano urząd i dochody dotychczasowemu plebanowi a oddano starokatolickiemu i t. p. D. 16. bm. poseł Fux z innej strony tę sprawę wytoczył. Twierdził on, że starokatolicy są właściwymi katolikami i jako tacy należą do kościoła już prawnie uznanego, i zapytał sprawozdawcę i rząd: czy według tego projektu starokatolicy musieliby podawać o uznanie. Rząd nie dał odpowiedzi, ale dał ją sprawozdawca Wildauer, jeden z największych wrogów kościoła katolickiego, który mniej więcej rzekł: „Poprzedni mowca poruszył przedmiot, który nie należy do rzeczy, właśnie traktowanej. Nie chcę się zapuszczać w meritum sprawy starokatolickiej; muszę jednak podnieść wątpliwość jego, ażali projekt niniejszy ma być uważany za uregulowanie tej sprawy. Spokojnie rozbierając stosunki i pretensje, nie mogę pojąć, jakby mogła zachodzić podobna wątpliwość. Są możliwe tylko dwa wypadki: albo starokatolicy pozostaną tem, za co się wydają, t. j. zwolennikami starej nauki katolickiej, a wtedy nie potrzebują tej ustawy, i nie będą się starali na jej podstawie o uzyskanie uznania ze strony państwa; albo osoby te staną na gruncie tej nowej ustawy, i podadzą o to uznanie, a wtedy zrzekną się prawa mianowania zwolennikami starej, już uznanej nauki. Zresztą podkomitet do wniosku Koppa o wydanie ustawy o starokatolikach, zajmował się zgłębieniem i sposobem załatwienia tej sprawy.“

Przy tym 3. projekcie wyznaniowym niemile dotknęło, że w §. 5. żąda się ustanowienia „zwyczajnego duszpasterza“ jako warunek uznania, a dr. Hoffer wywodził, że są i mogą być sekty, które księży żadnych nie chcą. Ale i ta ustanowa została przyjętą. Przy §. 10. pp. Smolka i Kronawetter starali się obalić warunek, że duszstarownik mającego być uznanem wyznania musi być pod względem postępowania politycznego nienagannym; mowa tu o ludziach, którzy dla porządku publicznego nie są, ale tylko wydają się niebezpiecznymi, a zatem oni mają być karani za to, co innym wolno. (Może nawet za to wystąpienie *Dz. P.* zaliczy p. Smolkę do feudałów, ultramontanów, ideologów, potępieńców i t. d.) Sprawozdawca odparł, że taksamo uchwalono w projekcie o stosunkach zewnętrznych kościoła katolickiego, więc Izba nie może sobie samej zadawać kłamu. To też przy głosowaniu większość przyjęła §. 10. w całości. Tak to duch policyjny zagarnąwszy katolików, zagarnia i sfery innych kościołów, nawet jeszcze nienarodzonych.

Pisma centralistyczne, z wyjątkiem organów Bismarkowskich, wyszydzają też starokatolicyzm, jak to czynił i p. Wildauer w Izbie, i powiadają: „Jestto pokurcz, którego niepodobna ująć w żadne ramy prawne. Co w nim jest z prawem zgodnego, to jest nierozumne, a co w nim jest rozumnego, to byłoby z prawem w sprzeczności. Wysiedziana przez Döllingera religia profesorska rozwiać się musi jak słup z dymu urobiony. Tylko profesorska mózgownica mogła wpaść na koncept użycia dogmatu za narzędzie do podzielenia ludzi na wiernych i na zabobonnych. Gdyby nie wojna prusko-francuzka, z poza koła profesorów ani jedna żywa dusza nie byłaby poszła do obozu starokatolików, — a i z tych co poszli, żaden nie wierzy w to co głosi, i podobno w nic zgoła nie wierzą. Trzeba tylko zlitować się nad małżeństwami, zawartemi przy duchownych starokatolickich, wbrew przepisom prawa, i pochodzącemi z tych małżeństw dziećmi — a wtedy o starokatolicyzmie w Austrji i słych zaginie.“

Jeszcze o wyborach.

Takiej ospałości, jaką dziś widzimy w klasie ludzi powołanych do przodowania społeczeństwu, oddawna nie było. Polakowi miłości, chęci dla dobra swego kraju nie można było nigdy odmówić, to też najmniejsze niebezpieczeństwo potęgowało tylko energię w pracy, usuwać się od walki z niebezpieczeństwem nie było u nas w zwyczaju — a co się dzieje dzisiaj? Jawnie przeciwnicy nasi agitują na szkodę kraju, a my temu przyglądamy się obojętnie, więc już i działanie nieprzyjaciół nie drażni uczucia naszego, ojcowie nasi za taką martwotę hańbąby nas napiętnowali, a zaprawdę, dziwić się trzeba, że nie czujemy sami swego występku i nie rumienimy się wobec grzechu, jaki względem kraju popełniamy.

Stan kraju, w którym jego inteligencja nie wydaje żadnych znaków życia, gdy nieprzyjaciel wysila się na jego szkodę, jest istotnie chorobliwy i potrzebuje zupełnej reformy. Szczęściem, że gdy głowa pozbawia się dobrowolnie przodownictwa, środki zaradzenia złemu nastręczają się same, przychodzą z tej strony, gdzie nie można było ich się spodziewać. Lud wiejski widząc sprzeniewierzenie się posłannictwu obywateli ziemskich, nie usypia, ale szuka rad i chętnie je bierze z tych rąk, które wydają mu się dla kraju życzliwemi. Gdzie obywatele dali mu dowód swej troskliwości, tam on zaszczyca ich swem zaufaniem, jak np. przy jednogłośnym wyborze p. Tretera; odwraca się zaś od tych, którzy rozmiłowawszy się w gnuśności, obojętni są na rozwój społeczeństwa, na sprawy dotyczące ich nawet osobiście.

Wybory obecne udowodniły, że brak nam agitatorów zręcznych, apostołów ludu, chociaż mamy dla nich bardzo wdzięczne pole działania.

Lud wypowiedział swą nieufność do siejących jad nienawiści bratniej, niby to orędowników wiary, poznał się na ich judaszostwie i wyraźnie lgnął do kogoś, coby mu zdrowej rady i opieki udzielił — tam nawet gdzie wieśniacy nasi byli zmuszeni, jak np. w Zaleszczykach, bo nie ułożono listy przeciwnej świętojurcom, głosować na moskalofilskich księży, szemrali na nich, wypowiadali im swą nieufność. Ta zmiana usposobienia, to jedynie rezultat nauki, jaką im dały sąsiedzkie stosunki. Chłopi nie znają politycznych intryg tych, co im są dani do uczenia moralności, a tylko z kłamstwa, jakie widzą w ich postępowaniu na miejscu, obok siebie; stronią od ich rad, w których znajdują tylko zdrożność, bo bratnią nienawiść. Gdyby jeszcze ludzie kraj miłujący zechcieli zadać sobie trudu tyle, aby obznajomić lud z zaprzedaniem przez moskalofilów swych uczuć i dobra kraju i wiary za zyski materjalne, gdyby lud dowiedział się, iż odstępstwo fałszywych apostołów od wiary, zmuszało ks. metropolitę do wykazania im jawnej niełaski i publicznego potępienia, to pewnie raz na zawsze wydrzeć by go można było z zdradzieckich szponów rublofilów. Buszowanie ich dziś jest już znacznie poderwanem, umiejmy tylko korzystać z faktów, które demaskują ich w całej nagości, a ludowi wstrętnymi uczynić muszą.

Zarzucano nam, iż groźba walki ekonomicznej z żydami jest niepolityczną, bezskuteczną, — fakta dzisiejsze mówią inaczej, wykazują one dodatnią stronę podniesionej przez nas walki. Dawny sojusz szomerzystów z moskalofilami, obecnie prawie rozpadł się — żydzi w wielu miejscach, jak przed kilku miesiącami żarliwie występowali przeciwko krajowi, tak dziś działali w jego interesie. Groźba strat materjalnych wykazała im, jak niedogodną jest dla nich polityka Szomer Izraela; liczmy się więc tylko i w przyszłości z pasożytami jak należy, a pewnie najgorliwsi członkowie Szomer Izraela będą robić to, co interes kraju wymaga. Fakta najlepiej to dziś stwierdzają, bo jużciż od ostatnich wyborów do Rady państwa nic innego nie zaszło, coby mogło wpłynąć na zmianę polityki. Pawlików umizgał się wciąż bez przerwy do Löwensteina, Byk z Kohnem liczyli, że przecież Herbst zatrzyma kiedyś na nich swe spojrzenie, Hönigsman, Kalir w Wiedniu apostołowali na rzecz centralizmu, przeciwko temu walczył tylko w wschodniej Galicji zwrot ekonomiczny, i wpłynął, jak okazały wybory w wielu miejscach, na rachowanie się żydostwa, osiadłego po wsiach i miasteczkach.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Jarosław d. 19. kwietnia. Wynik wyborów do Rady powiatowej jarosławskiej z mniejszych posiadłości: Wyborców 213; wybrano 9 włościan, ks. Jerzego Czartoryskiego, hr. Stefana Zamojskiego, i pana Wacława Marynowskiego.

Złoczów d. 20. kwietnia. Wybory z miast wypadły u nas bardzo pomyślnie; wybrani zostali pp. dr. Józef Wesołowski, ks. Aleksander Korczyński, Antoni Kriegshaber, Izaak Szwager i Józef Onyszkiewicz.

Skałat d. 20. kwietnia. Z grupy miejskiej wybrani do Rady powiatowej: pp. Leonard hr. Piniński, Süsskind Rosenstock i dr. Władysław Pasławski — na 42 głosujących otrzymali po 36 głosów.

Rohatyn d. 20. kwietnia. Rezultat głosowania wyborów do Rady powiatowej rohatyńskiej z grupy miejskiej: Głosujących 71; otrzymali głosów: marszałek Rady powiatowej p. Władysław Tustanowski 70, p. Antoni Scheffer 70, p. Ezechiel Bersewiczy 64.

Bircza d. 19. kwietnia. Z gmin wiejskich powiatu Bireckiego zostali wybrani do Rady powiatowej pp. Antoni Tyszkowski, teraźniejszy prezes, Józef Nowosielecki, wice-prezes Rady powiatowej, ksiądz rz. kat. Franciszek Staroniewicz i 9 włościan. O wyborze księży gr. kat., pomimo iż ludność tutejszego powiatu jest przeważnie ruska, wyborcy słyszeć nawet nie chcieli.

Paryż d. 17. kwietnia.

(¹/₀). Po długich obradach parlamentarnych i po gwałtownych rozprawach dziennikarskich, Francuzi dowiedzieli się, że przez siedm lat pozostaną pod rządem człowieka, który nie będzie się nazywał królem. Siedmiolecie republikańskie skończy się w listopadzie 1880 roku. Ludzie, którzy obalili Thiersa, widzą, że sprawa nadania ostatecznej formy rządu znajduje się w tym samym stanie, jak przed 24tym maja, z tą tylko różnicą, że naród wyszedł z niepewności, nabrał przekonania, iż przez siedm lat będzie nim rządził marszałek Mac-Mahon, a nie Henryk V., lub któryś Filip. Jeźli po trzechletnich prawnych doświadczeniach nie zdołano przywrócić monarchii, to godzi się przypuścić, że nadal usiłowania, w tym celu podejmowane, spełzną na niczem. Wszakże nie sądźmy, że prawica sejmowa już straciła nadzieję i wyrzekła się swoich zamiarów. Dla całej prawicy, począwszy od pana Target a skończywszy na panu du Tempie „jenerale fregaty“, siedmiolecie pozostanie zawsze przysionkiem monarchii, jak dla lewicy jest ono gościńcem prowadzącym do rzeczypospolitej. Ta różnica w zapatrywaniu się na siedmiolecie pociąga za sobą dwojaką politykę, rozbija Zgrom. narod. na dwa obozy. Obie frakcje mają ten sam przedmiot przed oczyma: każda chce zostać jedyną spadkobierczynią po siedmioleciu i każda pragnie przyciągnąć kraj na swoją stronę. Jakakolwiek zapadnie w Zgromadzeniu uchwała względem przelania władzy, wiedzą wszyscy, że zawsze wypadnie rachować się z narodem, wysłuchać głosowania powszechnego. W każdym wypadku tak lewica jak i prawica muszą uledz wyrokowi wyborców. Wiadomo zaś, że wyborcy przeważnie są za republiką; każdy więc poseł z prawicy, dla własnego interesu czy też dla sumienia, będzie popierał wszelkie środki dążące do przytłumienia usposobień republikańskich w narodzie, jak znowu każdy poseł z lewicy będzie się poczuwał do obowiązku zostawić narodowi zupełną swobodę i rozszerzyć republikańskie przekonanie większości po całym kraju. Podług tego polityka posłów z prawicy zamyka się w wyrazie: ucisk, kiedy formułą polityki republikańskiej jest wolność. Godłem frakcji republikańskiej w Zgromadzeniu: ufność do narodu i liberalizm; godłem zaś frakcji monarchicznej: nieufność do kraju i ucisk bez granic. Nie ulega wątpliwości, że jak po 24. maja, tak i teraz reakcja wytęży wszystkie siły przeciw wolności, przeciw wszelkim objawom republikańskim. Ostatecznym wynikiem reakcyjnej polityki może być nie co innego, jak ogólna niechęć kraju do monarchistów, którzy jednocześnie pójdą w pogardę u liberalnej Europy. Najdzielniejszymi propagatorami republikanizmu we Francji są monarchiści. Statystyczne dane wykazują, że dzisiaj więcej się znajduje republikanów we Francji, niżeli ich było przed d. 24. maja 1873 r., a jeszcze więcej ich będzie pod koniec r. 1880. Naród francuski wypowiada głośno, czego chce, i stanie u kresu życzeń swoich, jeźli go nie wezmą za gardło — jak zwykł mawiać Thiers.

Zaiste można by się obawiać, żeby reakcja pod wodzą Brogliego nie wzięła narodu za gardło, gdyby nie marszałek Mac-Mahon, który już się znudził dyplomacją wiceprezesa Rady ministrów. Prezydent „siedmioletniej republiki“ i osoby otaczające go są przekonane, że władza wykonawcza nic na tem nie straci, jeżeli ks. de Broglie wystąpi z ministerstwa. Między przyjaciołmi Mac-Mahona znajdują się i tacy, którzy twierdzą, że usunięcie księcia Brogliego zostałoby nader mile przyjęte przez naród. Bądź co bądź, dzisiaj jest rzeczą niezawodną, że pomiędzy prezydentem rzeczypospolitej a gabinetem księcia de Broglie nie we wszystkiem panuje zgoda.

W ten poniedziałek, w tutejszym kościele „Notre-Dame des Victoires“, należącym do jezuitów, odbyło się poświęcenie chorągwi polskiej, która ma występować w pielgrzymkach religijnych, dziś odprawianych we Francji. Chorągiew przedstawia Matkę Boską Częstochowską z napisem: *La Sainte Vierge de Pologne a la Sainte Vierge de Lourdes.* Chorągiew tę sprawili oo. zmartwychwstańcy, główni krzewiciele ultramontanizmu u nas. *Gazeta Narodowa* już określiła stanowisko, jakie my Polacy powinniśmy zająć wobec teraźniejszej walki rządów europejskich z kościołem; co do mnie, zwrócę tylko uwagę na dążności ultramontanizmu francuzkiego, z którym oo. zmartwychwstańcy, w imieniu Polski działając, zostają w sojuszu.

W przeszłą sobotę odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu francuzkich komitetów katolickich, pod prezydencją księdza de Ségur, rzymskiego prałata, który zamknął posiedzenie długą mową, przerywaną rzęsistemi oklaskami. Ksiądz de Ségur wyrzekł między innemi: „Gallikanizm umarł. Pogrzebano go dnia 19. lipca 1870 roku, i już nie wstanie z martwych. Pozostał jeszcze nikczemny liberalizm, mianujący się katolickim (!! p. r.); ale i on został złagodzony ostatniemi klątwami Piusa IX. Zachowajmy w pamięci tę naukę. Wiadomo nam wszystkim, że po matce swojej Chrystus najwięcej kocha swego namiestnika.“

Na te słowa całe zgromadzenie plackiem padło na kolana, wykrzykując: Niech żyje serce Jezusowe! Niech żyje Pius IX! Fanatyzm się więc szerzy.

Na początku tego posiedzenia ksiądz Edmund, dominikanin z prowincji lugduńskiej, miał rzecz o herezji Albigeńczyków, którzy mieczem zostali wytępieni, i zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo liberalizmu katolickiego. Następnie ksiądz Edmund odczytał *breve* papiezkie, świeżo wystosowane do komitetu orleańskiego, w którem został potępiony liberalizm religijny biskupa Dupanloup i jego przyjaciół, czyli orleanistów, gorących zwolenników wolności religijnej i przeciwników nieomylności papiezkiej. To *breve* przyznało słuszność panu Ludwikowi Veuillot, feldmarszałkowi jezuitów, potężnemu filarowi ultramontanizmu.

Kongres komitetów katolickich uchwalił trzy rzeczy: 1) urządzać jak najczęstsze pielgrzymki, i za ich pomocą rozbudzać uczucie religijne w narodzie; 2) wszelkiemi środkami starać się o przytłumienie prasy republikańskiej; 3) zakładać uniwersytety katolickie, niezależne od świeckiej władzy, i sprowadzić do rąk duchowieństwa całe nauczanie, bo na mocy Syllabusa tylko papież jest mistrzem nauki i nieomylnym doktorem. Do Ojca św. należy wskazać, czego się ma uczyć młodzież, nie zaś do nauczycieli świeckich.

Te uchwały zapadły w celu zbawienia Francji. Rozmaici mowcy zabierali głos na tym kongresie, przedstawiając opłakany stan Francji, z którego da się wyrwać tylko silnemi środkami, a mianowicie przez zniesienie wolności słowa i sumienia, tudzież przez ograniczenie głosowania powszechnego.

W gronie takich to ludzi, najzaciętszych wrogów wszelkiego postępu, będzie powiewała chorągiew polska!... Lepiej, żeby jej tam nie było!

W tym tygodniu pogrzebaliśmy tu Seweryna Elzanowskiego, który umarł w tę niedzielę, dnia 12. kwietnia. Elzanowski był emigrantem z 1848 roku, i zaszczytnie był znany jako redaktor *Przeglądu rzeczy polskich.* W wypadkach 1863 roku brał czynny udział, a w wojnie 1870-71, jako prosty żołnierz gwardji narodowej bronił Paryża przeciw Prusakom, którzy go niegdyś na ścięcie skazali.

Od śmierci przechodzę do wesela. Onegdaj odbył się tu ślub hr. Stanisława Tarnowskiego, posła krakowskiego i profesora uniwersytetu, z panną Branicką, córką Konstantego. Niezadługo nasi panowie będą brali ślub w Ameryce, aby nie wyprawiać wesela w kraju, które może kosztować więcej, niżeli podróż z Krakowa do Nowego Jorku. Niech żyje praktyczność!

Mówiąc o weselu, muszę kilka słów powiedzieć o muzyce, a raczej o koncercie, który temi dniami dała panna Amelja Majdrowicz, sławna pianistka z Krakowa. Zachwyciła Francuzów sztuką Lefébure-Wely'ego: „Duo symphonique“, którą wykonała pospołu z panem S. Kątskim. Emigranci nasi, którzy się znajdowali na tym koncercie, mocno są zagniewani na pannę Majdrowiczównę, że nic polskiego nie zagrała. Gniew słuszny, i spodziewamy się, że znakomita artystka w przyszłych koncertach swoich wystąpi także z rzeczami polskiemi.

Proces przeciw arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu w trybunale dla spraw kościelnych w Berlinie.

Sąd odbył się 15. kwietnia. Bardzo mała liczba ciekawych zgromadziła się w

sali Kammergerichtu. Przewodniczył wiceprezes najwyższego trybunału p. Heinneccius; trybunał składali radca najw. trybunału Diepenbrock-Grüter i Eggeling, prezydent Schelling i trzech radców apelacyjnych panowie Nieden, Kannegiesser i Bürger. Oskarżenie niezmiernie obszerne rozpada się na sześć rozdziałów, z których pierwszy zajmuje się sporem językowym przy udzielaniu nauki religii w wyższych zakładach naukowych wielkiego ks. Poznańskiego. Po wydaniu gabinetowego rozkazu z d. 26. października 1872, na mocy którego zniesiono rozporządzenia 1842 roku i polecono udzielać lekcji religii w taki sposób, w jaki inne udzielają się nauki, rozkazał, tak mówi oskarżenie, arcybiskup hr. Ledóchowski podwładnemu sobie duchowieństwu, ażeby nie stosowało się do postanowienia rządowego, a rozkaz ten arcybiskupi był powodem, że oddalono wszystkich prawie nauczycieli religii. Drugi rozdział odnosi się do publikacji uchwał, zapadłych na konferencjach biskupich w Fuldzie, trzeci zaś zajmuje się wykroczeniami arcybiskupa przeciw prawu z d. 11. maja 1873 o instalowaniu duchownych. Oskarżenie wylicza 45 przypadków, w których arcybiskup hr. Ledóchowski bez odniesienia się do władzy instalował duchownych; w 34 zapadł wyrok prawomocny, skazujący na karę pieniężną 29.700 tal. na dwuletnie więzienie. Już pod d. 4. sierpnia r. z. zwrócił, według oskarżenia, naczelny prezes Księstwa uwagę arcybiskupa na skutki jego postępowania i oporu, odebrał jednakowoż odpowiedź, że jako arcybiskup bez nadwerężenia swego sumienia i jako wierny sługa kościoła inaczej działać nie może i postępowania swego nie zmieni. Oskarżenie utrzymuje dalej, że jeden tylko z instalowanych nieprawnie księży zrzekł się dawania ślubów, inni natomiast oświadczyli, że bezwarunkowo poddadzą się rozkazom władzy duchownej. Czwarty rozdział podnosi, jak arcybiskup wzbraniał się ostatecznie obsadzić probostwo w Wieleniu; w piątym znajduje się opis zajścia z ks. Schröderem, posłusznym jak mówi oskarżenie rozporządzeniom rządu, na którego arcybiskup rzucił wielką ekskomunikę — i rewizji demerytów w Osiecznie, na którą zezwolić nie chciano. W ostatnim wreszcie rozdziale zarzuca oskarżenie, że mimo wezwania naczelnego prezesa pod d. 24. listopada 1873 do złożenia urzędu na mocy §. 24. prawa z 12. maja 1873 r. arcybiskup nietylko nie zrzekł się swej godności, ale w długiej odpowiedzi, którą swego czasu w całej osnowie zamieściliśmy w piśmie naszem — wyłuszczył powody, dla których nie chce i nie może przychylić się do żądania, które uważał za nieprawne.

Jedyny w tym procesie przywołany świadek, kapelan dr. Meszczyński na zapytanie przewodniczącego odpowiedział, że co do procedury przy instalowaniu duchownych, a następnie czy konsystorz bez odniesienia się do arcybiskupa instalować może księży, żadnych nie może udzielić informacji, ponieważ nie jest urzędnikiem arcybiskupiego konsystorza.

Ksiądz Meszczyński ograniczył się jedynie na rekognoskowaniu przedłożonych korespondencji i dokumentów, poczem zaprzysiągłszy zeznanie, za zezwoleniem trybunału, opuścił salę posiedzeń. — Nadprokurator Groeben, przedstawiwszy obraz działalności arcybiskupa ks. Ledóchowskiego, który, jego zdaniem, we wszystkich swych rozporzędzeniach pomijał prawa majowe, tak mniej więcej zakończył oskarżenie: „Jeżeli zaś po tem wszystkiem, co wypowiedziałem, nadwerężył oskarżony prawa majowe, to te przekroczenia są znów tak wielkie, że pozostać dłużej nie może na swym urzędzie w interesie publicznego porządku, bo lekceważy wszelkie przepisy rządowe, a gdyby tutaj był stanął przed trybunałem, niewątpliwie tak samo jak dawniej byłby wyrzekł, t. j. że prawa majowe nadwerężają wolność, zagwarantowaną kościołowi. Czyż nie wie oskarżony, że te same w wielu państwach niemieckich istnieją prawa? Więc to, co gdzieindziej prawnie istnieje, w Prusiech tylko ma sumienie obrażać? Czyż rząd obojętnem ma patrzeć okiem, jak bez jego zezwolenia obsadzane bywają probostwa, możeż go to nieobchodzić, że biskup nieograniczoną nad niższem duchowieństwem posiada władzę? Utrzymanie powagi prawa jest kwestją żywotną dla każdego państwa a mianowicie dla Prus, które rozwój prawodawstwa temu właśnie zawdzięczają, że tak książęta jak lud szanują prawo. Dyskusja dozwolona każdemu, bo prasa nasza cieszy się się zupełną swobodą; ale oskarżony nie wdawał się w krytykę, w dyskusję praw, zaprzeczał im natomiast prawomocności a wszystkie pisma, zależne od biskupa głosiły, że opór przeciwko prawom majowym miłym jest Bogu. Rewolucyjna to jest myśl, sąd swój indywidualny wyżej cenić niż prawo — rewolucyjna, jeśli pokutuje w głowie prywatnego człowieka, bo niszczy podstawy wszelkiego porządku, tem niebezpieczniejsza jeszcze u dostojnika kościoła, arcybiskupa w w. księstwie Poznańskiem, gdzie na polu politycznem takie istnieją scysje. Dodajmy jeszcze do tego wszystkiego nieprawne wykonywanie funkcji duchownych ze strony duchownych, zamiar oskarżonego przekraczania na każdym kroku praw, tę okoliczność, że 18 dano ślubów, które mają być unieważnione — a sądzę, że usprawiedliwionym jest mój wniosek o złożenie z urzędu oskarżonego, tem więcej, że łudzić się nie należy, ażeby po wyjściu z więzienia chciał zmienić swoje postępowanie." — Po półgodzinnej naradzie przewodniczący ogłosił wyrok o złożeniu z godności arcybiskupa, którego treść w telegramach podaliśmy dawniej. Sprawozdanie to podajemy podług przedstawienia *Dziennika Poznańskiego*.

Przegląd polityczny.

Bieżący tydzień w parlamencie niemieckim zajęty będzie szeregiem najważniejszych obrad. Ustawy prasowa i wojskowa i o internowaniu duchownych przychodzą na stół Izby. Już d. 20. b. m. miało się odbyć trzecie czytanie ustawy wojskowej. Ostatnia ta ustawa nie ma wiele szans przejścia w dzisiejszem jej brzmieniu. Nietylko bowiem centrum, Polacy, Alzatczycy i socjaliści będą przeciw niej bezwarunkowo głosowali, ale również i postępowcy wraz z cząstką partji narodowo-liberalnej zamierzają zasadnicze wnosić do niej poprawki. Również i ustawa prasowa da pole do nowej walki rządu z Izbą, albo do nowego kompromisu. Jak dotąd bowiem, parlament nie chce przyjąć proponowanej przez rząd konfiskaty dzienników na drodze policyjnej; rządy domagają się również, ażeby redaktor pisma przymuszonym był wymienić każdej chwili nazwisko autora artykułu.

Dzienniki ultramontańskie, jak *l'Univers* twierdzą, że ucieczka Rocheforta i Jourde jest dziełem wolnych mularzy. Tak oni bowiem, jak i kapitan statku angielskiego, na którym wygnańcy ujechali z Nowej Kaledonii, są wolnomularzami.

Jen. Bourbaki, komendant Lyonu, ma otrzymać ważniejszą jeszcze komendę wojskową. Po nad Lyon nie ma komendy ważniejszej, jak Paryż. Spodziewają się przeto, że jenerał ten obejmie gubernatorstwo Paryża po jen. L'Admirault. Ciekawym jest w tej kwestji szczegół, że świeżo miał z nim długie konferencje ks. Aumale.

Dzienniki dowiadują się już nieco o pierwszych posiedzeniach Rad jeneralnych. Na posiedzeniu Rady jeneralnej korsykańskiej stawiło się tylko 19 członków, a 60 do niej należy. Bonapartyści nie stawili się bowiem z powodu, że ks. Napoleon miał przewodniczyć posiedzeniu. Ks. Napoleon miał podobno złożyć z tej przyczyny prezydenturę. W Radzie jeneralnej departamentu Lot miało przyjść zaraz na pierwszem posiedzeniu do wielkiej scysji, bo któryś z członków Rady zainterpelował prefekta o nowe prawo przeciw merom. Prefekt odmówił odpowiedzi na interpelację, a Rada jeneralna postanowiła dalsze w tej mierce przedsięwziąć kroki. W Radzie jeneralnej w Marsylii przyszło również do scen burzliwych. Przewodniczący Radzie p. Labadie miał dłuższą mowę, w której wystąpił przeciw polityce rządu, a podnosząc wszyskie środki rządu, wymierzone przeciw Radom jeneralnym, postawił wprost pytanie: czy jest zamiarem rządu przywrócić cesarstwo? Labadie przypisywał nadto wszystko złe dotychczasowe winie rządu, który polityką swą wstrzymuje rozwój handlu i przemysłu.

Prefekt Tracy zaprotestował przeciw takiej mowie p. Labadie i oświadczył, że całe przemówienie przewodniczącego prześle rządowi. Na to oświadczenie prefekta zagrzmiały naraz głosy w zgromadzeniu: „Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje Francja!" A gdy do tego przyłączyło się kilka głosów z okrzykami: „Vive le Roi" powstał naraz w sali posiedzeń tak wielki zgiełk, iż obrad niepodobna było dalej prowadzić i musiano zamknąć posiedzenie. Prawie wszyscy członkowie Rady jeneralnej oburzyli się na prefekta, który ich zdaniem chciał umyślnie skandal wywołać. Zajście to poruszyło do żywego umysły w całej Marsylii, spokój przecież nie został zakłóconym.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Kraszewskiego „Trzeci Maj" będzie (na korzyść państwa Woleńskich) dany dopiero w piątek, z powodu, że prób dotychczasowych nie uznano jeszcze za dostateczne. Zresztą już wczoraj znaczna część biletów na to przedstawienie była zamówioną, należy się przeto spieszyć z zamówieniem reszty.

— Telegram *Vaterlandu* donosi z Insprucku d. 20. bm. „Hr. Gołuchowski, syn namiestnika Galicji, zmarł tu nagle". (Jestto drugi syn namiestnika.)

— Prokuratorja skonfiskowała ostatni numer *Szczutka* za rycinę, odnoszącą się do rozwiązania „Towarzystwa Opieki narodowej."

— Pan Załęski Gabryel nadesłał do Administracji *Gazety Narodowej* dla księży unitów 10 zł.

— W ostatnim numerze *Czasopisma Towarzystwa Aptekarskiego*, wydawanego przez profesora dr. Radziszewskiego, wyczytujemy projekt, z którym chcemy zapoznać obszerniejszą pnbliczność jako wielce użytecznym. Dr. Tadeusz Żnliński projektuje w tem *Czasopiśmie* założenie u nas we Lwowie „Zakładu wód mineralnych sztucznych" na wzór tych, jakie istnieją w Warszawie w ogrodzie Saskim i w ogrodzie Krasińskich. Zakład taki w każdem większem mieście jest koniecznym, szczególniej dla biednych, niemogących wyjeżdżać do wód. Dr. Żuliński proponuje Towarzystwu aptekarskiemu przeprowadzenie w życie tego projektu. My zaś z naszej strony proponujemy umieszczenie tego zakładu na górze Wysokiego Zamku, posiadającej najzdrowsze powietrze we Lwowie i najpiękniejsze spacery, i gorąco zachęcamy wspomniane Towarzystwo do podjęcia i uskutecznienia projektu dr. Żulińskiego.

— W sobotę o godzinie 9. wieczór skradziono szynkarzowi z Sokolnik Majerowi Bohrerowi z wozu przed kamienicą pod l. 36. przy ulicy Krakowskiej tłumoczek z sukniami wartości 40 zł. Wczoraj rano rewizor policji Bratt wytropił i uwięził znanych rzezimieszków, chłopaków izraelickich Izaka Pipesa i Srula Spitzkupfa jako sprawców tej kradzieży. Uwięzieni przyznawszy się do winy zwrócili skradzione suknie, przechowane u pewnej tandeciarki. *(G. L.)*

— **Egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich** odbywać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku:

1) w seminarjum nauczyciel. męzkiem w Krakowie 18., 19. i 20. czerwca.

2) w seminarjum nauczyciel. żeńskiem w Krakowie 22., 23., 24., 25., 26. i 27. czerwca.

3) w seminarjum nauczyciel. męzkiem w Nowym Sączu, 1., 2. i 3. lipca.

4) w seminarjum nauczyciel. męzkiem w Rzeszowie, 6., 7. i 8. lipca.

5) w seminarjum nauczyciel. żeńskiem w Przemyślu, 10., 13. i 14. lipca.

6) w seminarjum nauczyciel. męzkiem w Lwowie, 24., 25., 26. i 27. czerwca.

7) w seminarjum nauczyciel. męzkiem w Tarnopolu 30. czerwca i 1. lipca.

8) w seminarjum nauczyciel. męzkiem w Stanisławowie 3. i 4. lipca.

9) w seminarjum nauczyciel. żeńskiem we Lwowie, 7., 8., 9., 10., 13., 14. i 15. lipca.

— **Szkoły.** Gmina Mokryszów w starostwie Tarnobrzeskiem położona, postanowiła założyć w Mokrzyszowie szkołę ludową pospolitą; do dotacji zobowiązał się p. Antoni Teodor Schindler, jako właściciel obszaru dworskiego, dodawać w drzewie opałowem sześć sągów.

— **Z Izby sądowej**. Dnia 20. kwietnia odbyła się w tutejszym sądzie karnym ostateczna rozprawa w sprawie Jana Ganca, oskarżonego o usiłowanie zamordowania swego syna. Sądowi przewodniczył p. Buszak, oskarżenie wniósł i popierał p. prokurator, Rainer, obronę oskarżonego prowadził pan Gottlieb.

Według aktu oskarżenia, Jan Ganc, kolonista niemiecki z okolic Szczerca, człowiek piędziesięcioletni, podejrzywał swego syna Jana o stosunki miłośne z żoną swoją a tego ostatniego macochą, Barbarą. Opierał podejrzenie swoje głównie na tem, że syn jego stawał w obronie macochy, ilekroć ojciec brał się do jej bicia. Nadto stary Ganc podejrzywał, że żona okradała go. W sobotę z rana 18. października 1873 r., zauważawszy, że brakuje mu coś wosku, wszczął o to kłótnię z żoną i chciał ją bić, a gdy w obronie jej stanął syn, zapytał go, dla czego jej broni. Nie otrzymawszy odpowiedzi, wszedł do domu i wyniosłszy strzelbę, zbliżył się do syna o 3 lub 4 kroki i strzelił do niego. Strzał ugodził w lewe przedramię, następstwem czego była zgorzelina i konieczność odjęcia ramienia, celem uratowania życia.

Ganc tłómaczy się tem, że upiwszy się mocno w piątek i sobotę, stracił wszelką samowiedzę swych czynności, i nie wie, co wówczas robił i mówił.

Na świadków zostali wezwani: Filip Kremer, najbliższy sąsiad Ganca, Jan Kremer, wójt gminy, Jakób Bisanz, Leiba Tryks, szynkarz, i Stefan, parobek Ganca. Syn oskarżonego, również Jan Ganc, prosił o usunięcie go jako świadka.

Z zeznań świadków okazało się, że stary Ganc z synem swoim żył w dobrych stosunkach, które dopiero, podług Jakóba Bisanza, miały się popsuć od ostatniej jesieni. Co do żony starego Ganca, to bardzo niepochlebnie mówiono o niej w całej wsi a przytem wiedziano, że Ganc często kłócił się z żoną. O podejrzeniu starego Ganca, jakoby syn jego miał miłośne stosnnki z macochą, wspomniał tylko jeden świadek, Filip Kremer. Stary Ganc upijał się i dnia tego, gdy wystrzelił do syna, podług zeznania wszystkich świadków, był pijany jakkolwiek nie do tego stopnia, aby nie pamiętał co robił. Zaraz po wystrzale, usłyszawszy takowy, przybiegł Filip Kremer i pytał Ganca co on zrobił, a ten na to odpowiedział: „Zrobiłem to, com chciał." Tę samą odpowiedź powtórzył i Jakóbowi Bisanzowi, gdy ten w półgodziny po wypadku zapytywał, poco on strzelał do syna. W kilka godzin następnie, tak około godziny 11. z rana, przybył do mieszkania Ganca Jan Kremer wójt. Ganc leżał na łóżku i dopiero się ocknął. Na pytania Kremera, czy nie nastąpił wystrzał przypadkowo, odpowiedział, że strzelał do syna z umysłu.

P. prokurator w zwięzłem i jasnem przedstawieniu rzeczy starał się dowieść, że Ganc miał zamiar zabić syna i strzelał z zupełną świadomością następstw.

P. Gottlieb w obronie swojej wskazał bardzo ważne okoliczności świadczące, że Ganc był w takim stanie, iż nie rozumiał całej doniosłości popełnionego czynu. Stary Ganc zawsze był w dobrych stosunkach z synem, żony zaś swojej nie lubił, — nie łatwo więc zrozumieć, dla czego chęć zabójstwa miał skierować przeciwko synowi, a nie przeciwko żonie. Powtóre, Ganc na pytania mu czynione, odpowiada jak odpowiadają dzieci i pijacy: „Zrobiłem, bo tak chciałem." Wreszcie, po skaleczeniu silnem syna kładzie się spać i kilka godzin śpi spokojnie. Widocznem przeto jest, że Ganc nie rozumiał dobrze co zrobił. Jakoż wszyscy świadkowie zauważali, że oskarżony w czasie popełnienia zbrodni nie był w stanie trzeźwym, ale był podpitym.

Na postawione sobie pytania, po naradzeniu się wzajemnem, przysięgli odpowiedzieli:

na pierwsze pytanie: 1) Czy oskarzony Jan Ganc ojciec, wystrzelił do syna i czy zranił go ciężko w lewe przedramie? — jednogłośnie: tak;

na drugie pytanie: 2) Czy Ganc był tak mocno pijany, że nie wiedział, co czynił? — jednogłośnie: nie;

na trzecie pytanie: 3) Czy strzelał w zamiarze zabicia swego syna? — jednogłośnie: nie;

i na czwarte pytanie: 4) Czy strzelał w innym zamiarze nieprzyjaźnym, życiu zagrażającym, a nawet w skutek którego mogła nastąpić utrata lewego ramienia? — jednogłośnie: tak.

Na podstawie tego orzeczenia, sąd skazał Jana Ganca ojca na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz na tydzień i zamknięciem do ciemnicy corocznie w dzień 18. października.

— **Z Izby sądowej**. Kazimierz Nawrocki, wyrobuik, zawiązał czuły stosunek z Marją Skowroń, posiadającą 11letnią córkę, owoc podobnegoż stosunku. Mieszkali wszyscy troje razem, a z nimi w jednej i tej samej izdebce jeszcze kilku lokatorów i lokatorek wspólnego zawodu życia. W ostatnich czasach jednak pożycie Kazimierza Nawrockiego z Marją Skowroń nie było zbyt zgodne; Kazimierz Nawrocki sprzykrzył sobie snać te węzły miłośne i korzystając z nieporozumienia chwilowego umknął pewnego pięknego poranku od swej nieślubnej towarzyski życia. Marja Skowroń przemyśliwała nad sposobem, za pomocą którego mogłaby go odzyskać. Nie przebierając w środkach, za poduszczeniem godnych współmieszkanek, postanowiła podsunąć mu zbrodnię, i to zbrodnię szkaradną, oskarżyła go o zgwałcenie swej 11-letniej córki. Co za motyw dla pewnych niemieckich komedjopisarzy! Czegoż nie uczyni kobieta, gdy kocha! Jakoż wszystkie okoliczności tak się złożyły, iż Kazimierz Nawrocki stał się o tę zbrodnię podejrzanym, wyśledzonym i uwięzionym. W piątek odbyła się w tej sprawie przy drzwiach zamkniętych ostateczna rozprawa karna przed sądem przysięgłych. Ponieważ lekarskie oględziny nie stwierdziły piekielnego oskarżenia, sąd przysięgłych uznał Nawrockiego niewinnym zarzuconej mu zbrodni. Czy Marja Skowroń celu dopięła? Wątpimy.

— **Sprawozdanie** Wydziału centralnego Towarzystwa wz. pom. oficjalistów prywatnych za 1. kwartał r. 1874.

Towarzystwo wz. pomocy oficjalistów pryw. liczyło z końcem roku 1873 członków rzeczywistych 1787 z 3345 udziałami w ciągu 1. kwartału 1874 przybyło 64 członków z 121 udziałami. Razem 1851 członków z 3466 udziałami, czyli z roczną wkładką 13864 zł., zaś członków wspieracych 122 i dwóch dobrodziejów.

Stan majątku funduszu zapomogi stałej przechowany jest, a mianowicie: efekta w depozycie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gotówka zaś na rachunku bieżącym po 6% w Towarzystwie zaliczkowem we Lwowie i wynosi w efektach 118.290 zł., w gotówce 5.402 zł. 89 c. Razem 123.692 zł. 89 c.

W 1. kwartale rb. lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 53 zł. Borszczów 347 zł. 98 c. Brzesko 28 zł. Brody 164 zł. 71 ct. Brzeżany 25 c. Buczacz 105 zł. Czortków 46 zł. Dolina 31 zł. 41 c. Drohobycz 32 zł. Gorlice 5 zł. Gródek 29 zł. Husiatyn 100 zł. Jarosław 414 zł. Jaworów 43 zł. 46 c. Kałusz 5 zł. Kamionka 70 zł. Kolbuszowa 47 zł. 24 c. Kraków 35 zł. 63 c. Lwów 156 zł. Mościska 96 zł. 22 c. Mielec 89 zł. 53 c. Nowy Sącz 85 zł. Podhajce 76 zł. Pilzno 29 zł. Przemyśl 123 zł. 60 c. Przemyślany 49 zł. 65 c. Rawa 209 zł. 77 c. Rohatyn 141 zł. 8 c. Rudki 7 zł. Rzeszów 601 zł. 67 c. Sanok 51 zł. 14 c. Sambor 59 zł. 15 c. Sokal 502 zł. 53 c. Skałat 53 zł. Stanisławów 28 zł. Stryj 151 zł. 92 c. Tarnopol 16 zł. Tarnów 247 zł. 50 c. Tarnobrzeg 16 zł. Tłumacz 200 zł. Wadowice 77 zł. Turka 16 zł. 25 c. Zbaraż 48 zł. Złoczów 176 zł. 20 c. Żywiec 15 zł. Żydaczów 150 zł. 50 c.

Wydział centralny wzywa zalegających z wkładkami, ażeby takowe jak w najkrótszym czasie uiścili, w przeciwnym razie byłby Wydział centr. zmuszony uczynić użytek z §. 28. statutu.

Członkowie, którzy przesiedliwszy się w inne powiaty i niewiedzą na czyje ręce swoje wkładki złożyć mają, mogą takowe nadesłać za pomocą asygnaty pocztowej wprost do Wydziału centr. (Lwów, ulica Akademicka nr. 5.)

Dr. Mikuliński wiceprezes, *M. Olszewski* rachmistrz, *R. Makarewicz*, sekretarz.

— *(N.)* **Kraków** 19. kwietnia. Pisałem już nieraz w poprzednich listach, że jedną z przyczyn dezorganizacji budownictwa miejskiego w Krakowie, której nie zaradzą powierzchowne reformy, polegające na zmianach tytułów urzędniczych lub wysokości płacy, jest to że budowniczy, przez Radę miejską mianowany, na każdym kroku swojej działalności napotyka rozmaite przeszkody, z których najważniejszą jest to, że jego podwładni otrzymują z magistratu specjalne zlecenia i instrukcje, które ich czynią do pewnego stopnia niezależnymi od zwierzchnika. W takim stanie rzeczy nie może być mowy o jednolitości kierunku biura budowniczego i w każdym z urzędników tego biura wyradza się naturalna dążność do robienia wszystkiego na własną rękę, rzeczą zaś jeszcze naturalniejszą jest to, że biuro, w którem nikt nikogo nie kontroluje, nie może rozciągać sprężystej i skutecznej kontroli na zewnątrz to jest na przedsiębiorców.

Stan taki bardzo jest dogodny dla niektórych osób w budownictwie miejskiem i dla niektórych przedsiębiorców, którzy też pragnęliby go uwiecznić, a ponieważ naczelnik budownictwa p. Adam Nowicki dąży do zmiany tego stanu i do wzięcia całego budownictwa pod sprężysty i jednolity kierunek, nic więc dziwnego, że wszyscy stronnicy dotychczasowej anarchji uważają go za swego wroga i o ile mogą starają się go zdyskredytować. Rozmaite środki używane są w tym celu, a jednym z ciekawszych jest ten, którego w tych czasach właściwie się chwycono. Przedsiębiorcy kanałów budowanych bez cegieł i wapna, budowniczowie domów, które się w roku 1872 waliły jak na komendę, autorowie kosztorysów obliczanych według *ad hoc* wymyślonej tabliczki mnożenia, słowem wszyscy zaatakowani w sprawach przez p. Nowickiego poruszonych, wraz z chórem swych przyjaciół i znajomych, swych protektorów w Radzie miejskiej i ajentów po za Radą, krzyknęli, że p. N. nic nie umie i że udaje tylko budowniczego, niezdolnym będąc nawet obrachować powierzchni.

Taktyka ta nie jest nową. Pamiętamy tn przykład, że kogoś starającego się o pewną posadę współubiegający się ogłosili głuchym i przez to niedołężnym. Wieść ta przyjęła się tak dobrze, że wszyscy w nią uwierzyli i kandydat nie dostał posady, chociaż miał słuch jak najlepszy. Co się tyczy p. Nowickiego, gdyby nawet było to prawda, co o nim rozgłaszają interesowani, byłoby to tylko dowodem jakiegoś chyba kretynizmu Rady miejskiej, która podobnego intruza mogła zamianować budowniczym miasta. Cieszę się jednak, że mogę obronić naszą Radę miejską od tak boleśnego i upakarzającego zarzutu. Mianując p. N. budowniczym oparła się ona na dowodach niepozostawiających najmniejszej wątpliwości o jego zdolnościach i wiedzy. Miała przed sobą cały wolumen dokumentów autentycznych, całe teki jego rysunków i planów, słowem miała wszystko cokolwiek ktoś na dowód swego uzdolnienia przedstawić może, a bez zaprzeczenia dziesięć razy więcej niż w podobnych okolicznościach składać jest zwyczajem. Z dokumentów tych widzimy, że p. Nowicki kształcił się w swoim zawodzie jako elew budowniczy w wydziale budownictwa b. komisji spraw wewnętrznych w Warszawie, a następnie w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, że posiada stopień naukowy tej akademii, że w Królestwie Polskiem już w r. 1852 otrzymał stopień budowniczego klasy III. to jest najwyższy, nadający prawo nieograniczonej praktyki w całem Królestwie i w Warszawie, a udzielany wówczas przez najwyższą władzę krajową t. j. Radę administracyjną, że będąc już na posadzie rządowej budowniczego powiatu konińskiego wysłany został ze względu na szczególne zdolności i zamiłowanie pracy, kosztem rządu Królestwa na trzy lata za granicę, w celu ostatecznego wykształcenia się w swym zawodzie, i w latach 1857—1861 zwiedził Francję, Anglię, Niemcy i Włochy. Bawiąc we Francji pracował pod kierunkiem znakomitego artysty p. Questel, architekta korony, a wówczas pisma polskie (np. *Czas* z d. 13. listopada 1859 r.) oddawały najchlubniejsze świadectwa jego gorliwości, talentowi i teoretycznemu oraz praktycznemu pojmowaniu swego zawodu. Dokumenta te świadczą, że p. N. jako budowniczy prywatny miał 15 lat wolnej praktyki w Królestwie i w Warszawie, budował kościoły, fabryki, szpitale, domy prywatne, a procesów o zawalenie się ich nie miewał, zaś jako budowniczy miał 17 lat praktyki urzędowej, słowem, że gdyby był niezdolnym w swym zawodzie, spostrzegliby się na tem już dawno kompetentniejsi może sędziowie niż ci panowie, którzy plan odbudowy Sukiennic, przedstawiony przez hr. Platera, pierwotnie zupełnie niepraktyczny, uwieńczyli, a po przerobieniu go i uczynieniu rzeczywiście praktycznym osądzili za niewykonalny.

Mimo to, że dokumenta takie istnieją, wieści o mniemanem nieuctwie p. Nowickiego szerzone są tak uporczywie i tak jawnie, że dziwimy się doprawdy jego cierpliwości chrześciańskiej czy potulności urzędniczej, że o krzywdę, jaką mu wyrządzają kolporterowie podobnych ujmę mu czyniących baśni, na drodze właściwej się nie upomina.

— **Przewóz na Wiśle w Krakowie.** Kto nie był w Krakowie, nie przeprawiał się przez Wisłę i nie widział naocznie, nie będzie zapewne chciał uwierzyć naszym słowom, a jednakże niestety, piszemy tu prawdę szczerą. I tak, Kraków mający jak wiadomo 50.000 mieszkańców, jest z trzech stron oblany Wisłą. Z jednej strony od wschodu jest most o murowanych filarach, na zachód zaś i połndnie niemamy żadnego mostu, tylko w najpiękniejszem miejscu pod Zamkiem, niegdyś siedzibą królów polskich, a dziś główną kwaterą c. k. wojska, jest przewóz na Wiśle — ale taki, o jakim się dziś w żadnem mieście i nie przyśni.

Wyobraź sobie szanowny czytelniku, z jednej strony step piaszczysty, a z drugiej ostre brzegi, po których trzeba się drapać, a na Wiśle łódkę rybacką, to jest przewóz w Krakowie! Lecz gdybyś choć w jednem zawsze miejscu mógł wsiadać i wysiadać z tej łódki, to byś sobie zwolna wydeptał ścieszkę; ale gdzie tam!... przy każdej zmianie wody, łódka przenosi się gdzieindziej: raz do cndzego ogrodu, to do miejsca gdzie nie róże pachną, to do muru stromego, a ty biedny rób sobie co chcesz dalej aby się dostać do domu.

A przecież jest to przewóz rządowy, opłaca się od niego, i setki ludzi niosą tędy żywność, osobliwie mleczywa do miasta; c. k. wojsko przewozi się tędy na błonia na musztry. Jeżeli więc mostu dla jakiej strategicznej przyczyny doprosić się nie możemy, to mamy prawo przynajmniej domagać się od administracji rządowej przewozu jak się należy, jaki bywa w ucywilizowanych krajach, tj. na linie, i o schody do schodzenia, aby karku nie łamać, albo nie brnąć po piaskach w lecie, a po lodowcach w zimie, i aby nie spacerować po Wiśle, ale z jednej strony dostać się prosto na drugą.

Te słuszne skargi nasze racz szanowna redakcjo przyjąć w swoje szpalty, może głos twój będzie szczęśliwszy, i żądania nasze zostaną uwzględnione.

L. L., mieszkaniec z nad brzegu Wisły.

— **Z nad Seretu**. Znana sprężystość pana naddyrektora Schiffnera, wiele już dobrych owoców w tej tak ważnej gałęzi, jak poczta, wydała; prosimy tylko, by raczył wglądnąć, aby przewóz poczt, jakoteż podróżnych z większym jak dotąd pospiechem się odbywał.

Będąc kupcem a mając rozliczne stosunki na Podolu, używam często szybkowozów tak z Stanisławowa jak i Tarnopola, i zdarza mi się często, że na przestrzeni Stanisławów-Buczacz przy najlepszej drodze spaźnia wóz o godzinę a nawet więcej — dla kupca bardzo wielkiej wagi takie spóźnienie. Czy się wina cięży na pp. konduktorach czy na pp. pocztmistrzach, niewiem i to jest właśnie rzeczą świetnej dyrekcji, by jak najenergiczniej tę rzecz zbadać kazała i złemu zaradzić raczyła,

Na przestrzeni zaś Tarnopol-Husiatyn zechce świetna dyrekcja cokolwiek lepsze i czyściejsze szybkowozy wysyłać, bo w porównaniu do szybkowozów stanisławowskich, są to istne żydowskie budy niechlujne.

— **Z Horodenki**. Jak w latach poprzednich tak też i w r. b. przeznaczył szan. Wydział tutejszego kasyna cały czysty dochód z balu na korzyść szkoły w Horodence i zaopatrzył ubogą młodzież szkolną w nową odzież, którą p. Arciszewski, prezes kasyna, jako dar na święta wielkanocne w szkole w obec zgromadzonej młodzi szkolnej i nauczycielskiego grona rozdawał.

Podnosząc publicznie starania tych przyjaciół oświaty składam imieniem dziatwy szkolnej pp. dawcom łaskawym dbającym gorliwie o dobro szkoły tutejszej, niniejszem ser-

deczną podziękę. *Teodor Sucharowski* dyrektor szkoły.

— **Stryj** 19. kwietnia. Nie wdawałem się dotąd nigdy w żadne agitacje ani sprawy publiczne, wolałem zawsze z daleka li być widzem toczących się zdarzeń w kochanym ale biednym kraju naszym, i ubolewałem niejeden raz nad nieszczęśliwem rozdwojeniem braci rodzonych, którzy przez niesnaski domowe, stają się pastwą pasożytów, gangrenujących wszelkie siły żywotne synów jednej matki. — Aleć już daleko rozrósł się rak toczący społeczność naszą, — w kąt poszli Polacy i Rusini synowie tej ziemi, a Izrael rozwinął wszędzie chorągiew tryumfującego już panowania swego. Na dowód tego opowiem wam ziomkowie moi fakta następujące: Od chrześcianina, gdy się wpisuje do jakiego zakładu lub szkoły, żądają różnych dokumentów, rozumie się należycie ostemplowanych, inaczej dla braku wymaganego jakiegoś warunku, prośba jego odrzucona bywa. Tak zatem uczeń chrześcianin wstępujący do szkół średnich winien wykazać się przynajmniej metryką; żyd zaś wpisuje się bez przedłożenia metryki chodzi sobie do szkoły, uwalnia się od opłaty szkolnej, jego klasyfikują, wydają mu świadectwo i broń Boże żądać naturalizacji jego chłopca chrześcianina jak żydzi zarówno bywają traktowani, koniecznie przedłożenia metryki od izraelity się domaga, to pominąwszy rozsiewanie skarg, że jest ostry, w końcu dowiaduje się, że ów izraelita uczeń metryki nie przedłoży, bo rabin go nie zapisał i do niej się nie przyznaje. Wys. namiestnictwa o pozwolenie napisania metryki temu uczniowi prosić potrzeba. Ale izraelita nie głupi teraz wyrabiać sobie metrykę, ma on lepszy rozum jak z przeproszeniem W. kr. Rada szkół i wszystkie starostwa i komisje asenterunkowe: on dopiero wtedy o metrykę starać się będzie, jak skończy wyższe szoły realne, zda sobie zdrów maturę, ukończy technikę i będzie miał zostać JW. panem inżynierem. Lecz wtedy już będzie bezpieczny, bo lata poboru jego do wojska miną, a na jego miejscu tymczasem jeżeli nie kilku, to przynajmniej jednego goima zaegzecytowano.

W każdem niemal mieście prowincjonalnem większem i bogatszem, jak np. w Stryju żyd burmistrzuje, a rządy jego prawdziwie izraelskie. Widujemy często, jakiej otuchy nabrało teraz żydowstwo, bo wszędzie się wciska. Na rezurekcje obstąpiło ono kościół katolicki tak tłumnie, że procesja z bożym darem pomiędzy niemi zaledwie przecisnąć się mogła; rozumie się, że uczynili to żydkowie jużto z ciekawości, już to aby pokazać że z zaciśniętymi aż na uszy kapeluszami i czapkami będą stać wtedy, kiedy goimy z odkrytemi głowami padając na kolana będą się korzyć przed panem nieba i ziemi. Ale nie dosyć na tem, żydzi stryjscy pod berłem adwokata żyda burmistrzującego, myślą że im wszystko wolno, zaczepiają po drogach chrześcian i tworzą chrześcianom przykrości, policja zaś spi.

Dzisiaj w niedzielę ośnianie szła młodzież tutejszej szkoły realnej w porządku parami na mszę, a przymuszona jest przechodzić dosyć wąską uliczką, aby się dostać do cerkwi; kiedy młodzież właśnie zapełniła sobą ciasny ten przesmyk, nadjeżdża żyd jednokónką, umyślnie zacinając konia w jak największym pędzie na młodzież szkolną, a gdy ta przed pędem jego niespodzianym, prędko po pod ściany przyległych domów i parkanów, żydowskiem niechlujstwem popodpieranych, rozstąpić się nie mogła, zaczął żyd furman, ślepy na jedno oko, i drugi jemu podobny drab z tyłu na wózku siedzący, młodzież naszą lżyć ostatniemi grubiaństwami, a nawet batogiem wycinać.

— **Zamek Łęczycki** skutkiem usunięcia się ściany został rozebrany.

— **O okropnem samobójstwie p. N. M.** z Sieradzkiego piszą do *Wicku*: Ostatecznym powodem, który go popchnął do rozpacznego czynu, było zajście z sąsiadem, z czego wywiązała się dość znaczna strata. Ta przebrała miarę cierpliwości w sercu zbiedzonego ojca rodziny, dotykanego już niejednokrotnie i krwawo przez los i nieprzyjaźne okoliczności. Pewnego poranku po poniesieniu wyżej wspomnionej straty, zbudził go głos sześcioletniego synka witającego go na dzień dobry. Noc całą trapiły go widocznie czarne myśli i przedsięwzięcie samobójstwa wylęgło się w głowie. Fizyologowie i filozofowie tłómaczą je pewnym rodzajem obłąkania, manii, wyrodzonej przez cierpienie moralne. Nieszczęśliwy zobaczywszy ukochane dziecko zapytał go: „Chcesz wiedzieć jak tatko fajkę pali?“ — „A dobrze“, — odpowiedział chłopczyna. „Przynieś mi zatem dubeltówkę stojącą przy piecu“. Dziecko przyniosło swemi niewinnemi rączkami narzędzie śmierci. Ojciec nabił obie lufy, na ładunki z prochem nalał wody, ucałował synka, położył go na łóżku, a sam przyłożywszy do ust fuzję, dał ognia. Na wystrzał i przeraźliwy krzyk dziecka, zbiegli się domownicy i rodzina. Nieszczęśliwy nurzał się w krwi własnej. Straszliwy nabój wody rozerwał głowę na szczęty. Zmarły powszechnie był kochanym i szanowanym w całej okolicy.

— **Stroje Adeliny Patti**, zamężnej margrabiny de Caux, współzawodniczą w wytworności ze strojami monarchiń i najbogatszych elegantek świata. Zamawia ona suknie zawsze tuzinami, ale jedynie tylko u sławnego mistrza w sporządzaniu strojów damskich, p. Wortha w Paryżu. Sama podaje pomysły, „ideę“, jak się wyrażają artyści sztuki krawieckiej, a Worth wciela te idey w rzeczywistość. Zanim wyśle w którą stronę świata stroje dla Patti, dozwala je podziwiać elegantkom paryskim. Z nabożnym podziwem pielgrzymują damy paryskie na te wystawy strojów sławnej artystki. Patti ma klejnoty, pochodzące z podarunków wszystkich monarchów europejskich, a ile ma kosztowności od nie-monarchów, tego może sama osobie nie wie. Nie żałuje ona sobie na tym padole płaczu, i żyje świetniej niż niejedna królowa. Pomimo to np. z tegorocznych występów gościnnych w Petersburgu zostało jej czystego dochodu 280.000 franków. Na lato jedzie do Ameryki, gdzie ma dać 100 koncertów, za co otrzyma około jeden milion franków. Bodaj to mieć dobrą gardziołkę!

— **Hardy Franek.** W Gödöllö we Węgrzech, gdzie jest ulubiona rezydencja letnia cesarstwa austrjackich, żyje pewna włościanka, której brat, z rzemiosła ślusarz, wybrał się był przed kilku laty na wędrówkę i przepadł bez wieści. Był on sobie trochę ladaco, ale pomimo to siostra kochała go i ciągle wypytywała się jak mogła gdzie się obraca. Nareszcie z uciechą dowiedziała się niebóga, że jej pan brat porzucił rzemiosło ślusarskie, wstąpił w cesarską służbę przy straży skarbowej i tak dobrze się sprawuje, że doprowadził aż do respicjenta. Doszła ją także wieść, że ma być przeniesiony do samego Gödöllö. Rada była obaczyć jak Franek (bo tak mu na imię) wygląda w mundurze, ale Franek jakoś nie przybywał. Otóż zdarzyło się w tych dniach, że cesarz austrjacki wyszedł sobie wieczorem na przechadzkę w płaszczu wojskowym. Przypadkiem wypadła mu droga koło chaty tej włościanki. Stała właśnie na progu, myśląc o swoim Franku, a gdy obaczyła żektoś w siwym płaszczu mimo jej wrót przechodzi, krzyknęła z całą energją obrażonej miłości siostrzanej: „Franciszku, a cóżeś to ty tak zhardział teraz, że już nawet nie wstąpisz do mnie!“ Pan w płaszczu szedł w milczeniu dalej, jakby go ta przemowa nie obchodziła. Tego już było za wiele rozsierdzonej kobiecie; biegnie więc za nim, chwyta za ramię i w sposób bardzo dosadny powtarza swoją interpelację. Cesarz wysłuchał wszystkiego i odrzekł: „Ja nawet się wprawdzie Franciszek, ale podobno nie tym jestem Franciszkiem, którego tobie kobiecino potrzeba. Z Panem Bogiem!“

— **Chaisi, Weisi i Zeede** — tak mają nazywać się trzej z nowomianowanych ministrów węgierskich, o których nadmienił w jednym z najnowszych numerów angielski tygodnik p. t. *Saturday Reviev.* Piszący miał prawdopodobnie na myśli nazwiska: Ghyczy, Zichy i Szende.

— **Polowanie na wilka w izbie mieszkalnej.** *Kijewlanin* donosi, iż we wsi Ozerach w powiecie Rowieńskim wilk, rozpędziwszy się za psem, wpadł do chaty włościanina tamtejszego, Fedka Kotleja. Oczywiście, że sama gościnność nie pozwalała mu łatwo wypuścić tak niezwykłego gościa. Ale, że „gościowi“ było ponoś spieszno wydostać się z chaty, więc Kotlej żelaznemi widłami przybił go do ściany, a jego córka siekierą rozpłatała głowę zwierzowi zuchwałemu, który był postrachem okolicy: ten wilk pokaleczył bowiem czworo ludzi i kilkanaście sztuk bydła.

— **Karciarze bankrutują.** Skarb państwa miał w roku 1873 ze stemplowania kart do gry o 1.054 złr. mniej niż w roku poprzednim. W r. 1873 wynosił dochód z tego tytułu 155.832 złr. w. a.

— **Wszyscy urzędnicy** sądu komitatowego w Nitrze są najsprzedajniejsi, najgorsi, najbardziej do niczego ze wszystkich sprzedajnych, niesumiennych i głupich urzędników, ilu jest w krajach korony św. Szczepana — tak napisał w pewnym dzienniku węgierskim p. Ernest Simonyi, dziennikarz i poseł sejmowy. Tego było trochę za wiele pp. urzędnikom sądu w Nitrze, i po długich korowodach udało się im wytoczyć tę sprawę przed sąd przysięgłych w Preszburgu. Trybunał ten uznał jednak p. Simonyiego niewinnym, być może dla tego, że trybunał niedopuścił Simonyemu, prowadzić dowodu prawdy, Wyrok ten oczywiście tak skompromitował sąd w Nitrze, że wszyscy zatrudnieni tam urzędnicy od naczelnika do najmłodszego urzędnika radzi nie radzi in gremio podali się do dymisji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 20. kwietnia. Na targ dzisiejszy przywieziono 2900 wołów, między temi 1150 sztuk galicyjskich. Cena była 29.50 zł. — 32 zł. za cetnar. Sprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Sprawozdanie z V. walnego zgromadzenia zakładu kredytowego włościańskiego, odbytego na dniu 17. kwietnia b. r. (Ciąg dalszy.)

Stan pożyczek z końcem grudnia 1873 wynosi 7,078.219 złr. 6 ct.

Listy zastawne zakładu, mające za podstawę gruntową własność ziemi i solidarne poręczenie wszystkich posiadaczy mniejszych. którzy do zakładu jako członkowie przystąpili, przynoszą za wliczeniem zysku 15letniego wylosowania w przecięciu rentę 8%wą i należą do papierów wartościowych chętnie poszukiwanych, znajdują ciągły popyt w kołach najobszerniejszych, a kurs ich przy wszelkich chwiejnościach targu pieniężnego jest stały i niewzruszony.

Zdanie w jednem z poprzednich sprawozdań wyrażone, że zadaniem jest zakładu wspierać zarówno i ile możności interesa wszystkich tych, którzy w zakładzie biorą udział, mianowicie tak biorących pożyczki, jakoteż posiadaczy listów zastawnych, zostało przez walne zgromadzenie jednogłośnie przyjętem.

Skutkiem tego na wniosek Rady zawiadowczej zniżoną została swego czasu stopa procentowa od pożyczek, i gdyby jednocześnie z tem zniżeniem procentowem nie nastąpiły były inne stosunki nieprzyjaźne, które chociaż tylko przemijająco powstrzymały raźniejszy postęp zakładu, to na korzyść biorących pożyczkę zaprowadzone zniżenie procentowe byłoby bez wątpienia pozostało bez wpływu na wysokość tegorocznej dywidendy.

Aby więc ubytki skutkiem zniżenia procentowego powstałe w ilości co najmniej 115.000 złr., jako też skutkiem większych podatków, czynszów i znaczniejszych w roku zeszłym kosztów administracji, o ilość 21.667 złr. 47 ct. zwiększone — nie potrzebowały być w całości przez posiadaczy listów ponoszone, zarząd przedstawi odnośny wniosek pod uchwałę.

W roku 1873 wydano i w obiegu pozostaje listów zastawnych:

2438 sztuk	à 100 złr.	wartości	243.800 złr.
1308 „	„ 500 „	„	654.000 „
1334 „	„ 1000 „	„	1,334.000 „
6080 sztuk		wartości	2,231.800 złr.

W myśl art. 58 statutów, oprócz piętnastej części listów zastawnych

ze serji:	1869	w kwocie	71.500 złr.
„ „	1870	„	70.200 „
„ „	1871	„	126.200 „
„ „	1872	„	156.200 „
także 15. część	1873	„	150.400 „
		łącznie	574.500 zł.

wylosowane zostaną przy najbliższem ciągnieniu.

Po odczytaniu sprawozdania książę prezydujący otwiera dyskusję nad sprawozdaniem.

Pan dr. Piotr Gross. Ktokolwiek miał sposobność bez uprzedzenia badać rozwój instytucji finansowej, przyzna mi zapewne, że prawie nigdy, od czasu szalbierskich spekulacji Lava we Francji, publiczność mająca udział w operacjach bankowych, z tak rozgorączkowanem usposobieniem nie wyczekiwała sprawozdań tych instytucji, którym nieraz ciężko zapracowany grosz swój powierzała, lub od których potrzebny pobierała kredyt, i dziwić się temu nie można. Po orgiach wyprawianych na giełdzie wiedeńskiej kosztem dobrodusznej a najczęściej zawiedzionej publiczności, nastąpiła kryzys finansowa, która w początku jak gdyby uragan, nie tylko zmiotła wszystkie sztucznie utworzone zakłady, nie tylko wstrząsła poważanemi nawet i w operacjach swych bardzo oględnemi instytucjami finansowemi, ale która później wystąpiła w innej, zgubniejszej jeszcze formie, to jest jako zgnilizna szerząca na około zatrucie i nie dająca żadnemu instytutowi ani powstać ani też istniejącym zakładom normalnego prowadzić życia.

Otóż wobec takiej kryzys finansowej, każdy interesowany z obawą się pyta jaki jest wynik przedstawionego sprawozdania, czy mienie jego ocalało lub też stracone. Prawda że tu u nas stosunki te tak wielkich nie dosięgły rozmiarów. U nas łatwiejszy pogląd, gdyż ilość zakładów jest mniejszą, ściślejsza kontrola, bo wykonywana przez grono znanych ze swej zacności obywateli — krótko mówiąc, u nas wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, i to oddziaływa skutecznie na uspokojenie umysłów. Zważając jednak, że bank rustykalny w roku zeszłym, niemogąc przewidzieć tego, co w rzeczywistości nastąpiło, zniżył stopę procentową o ⅙ część, bo z 12% na 10% mogła w każdym z nas powstać obawa, czyli wobec tak ciężkich stosunków finansowych, instytucja ta wytrzyma ciśnienie, z zewnątrz na nią działające, czy była w stanie zwycięzko go odeprzeć. Otóż sprawozdanie, które nam zarząd przedłożył, przekonuje nas dowodnie, jak oględnie, jak rozsądnie dyrekcja banku rustykalnego w roku ubiegłym manipulowała i jak korzystne w skutek tego osiągnęła rezultaty. Widzimy bowiem że się jej udało nie tylko przeprowadzić szczęśliwie instytucję banku rustykalnego przez ciężką kryzis finansową, ale co więcej, że potrafiła utrwalić żywotność tej instytucji — dwie wyliczyłem zasługi, które przyznać należy dyrekcji. (D. n.)

Księgosusz. Do końca marca r. b. ustał księgosusz w Konkolnikach, Modusze i Siemikowcach w powiecie Rohatyńskim, w Skale, w powiecie Borszczowskim; wybuchł zaś w Podhajcach, Zasławszu i Sławętynie w powiecie Podhajeckim, w Trościańcu w powiecie Brzeżańskim, i w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie. Obecnie panuje zaraza w 9 miejscowościach, mianowicie w 4 miejscach powiatu Podhajeckiego i w 1 miejscu pow. Kamioneckiego, Stanisławowskiego, Buczackiego, Brzeżańskiego i Husiatyńskiego. Z ogólnej liczby 5020 sztuk bydła rogatego, znajdującego się w tych miejscowościach w 35 zagrodach, padło 55, ubito zaś 86 chorych i 207 podejrzanych o zarazę.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 17. kwietnia 1874.

Edykta. W sądzie obw. przemyskim wpisano do rejestru firmę: „Fabryka wyrobów drewnianych w Przemyślu Antoni Janikowski.

Konkursa. Posada nauczyciela w Siechowie (Stryjskie.) Na posadę kancelisty przy c. k. sądzie pow. w Skolem. Na posadę strażnika cywilno-policyjnego przy c. k. dyr. policji we Lwowie. Na sześciu adjunktów sądowych w powiat. Kulikowie, Żółkwi, Dukli, Żurawnie, Kołomyi i Brzeżanach.

Ostatnie wiadomości.

Z miast wybrani zostali: we Lwowie pp. F. Wojewódka, urzędnik Towarzystwa kredytowego, i K. Maciszkiewicz, plenipotent dóbr Jaryczowa;

w Przemyślu: Frankowski Ignacy notarjusz, Mone Karol inżynier, Arzt Seweryn nauczyciel, dr. Ziemiański lekarz, dr. Skórski adwokat, Schwarz Jakób kupiec i ks. Lubomirski;

w Gródku: Adolf Henze, Bazyli Dmuchowski dyrektor szkoły panieńskiej, Józef Smyk zastępca burmistrza, Ezyk Raab i Mendel Kohn;

w Mościskach: Dyonizy Polański c. k. adjunkt sądowy z Sądowej Wiszni, med. dr. Tugendhat lekarz pow. z Mościsk. Marcin Schüllerby mieszczanin i właśc. realności z Mościsk, i Horodyński naczelnik powiatowy banku włościańskiego i obywatel z Sądowej Wiszni;

w Żółkwi: Maurycy dr. Karcz, Antoni Niementowski, Juliusz Nahlik i Franciszek Zoner;

w Sokalu: Stanisław Polanowski, Michał Oleksiński, dr. Walery Filipowski i Franciszek Liebe;

w Bóbrce: dr. Zaleski lekarz pow. w Bóbrce, Józef Ajdukiewicz rządca dóbr z Chodorowa i Wiktor Wołodkiewicz dzierżawca z Brzozdowiec;

w Śniatynie: ks. Busch, ks. gr. kat. Karatnicki, Niemczynowicz Franciszek i Mortko Berler.

Zresztą zaś wiemy ogólnikowo, że w Dolinie wybór z miast wypadł pomyślnie, a w Rawie lista świętojurców przeszła większością jednego głosu, dzięki trzem żydom. W innych miejscach żydzi trzymali z narodem.

Węgierska delegacja wybrała Gorovego prezydentem. Gorove w przemowie zagajającej podniósł, że położenie finansowe napomina wprawdzie do oszczędności, że jednak w pierwszym rzędzie uwzględnione być muszą warunki państwowego stanowiska i rozwoju zaprowadzonych instytucyj.

Według depesz karlistowskich Don Karlos ukonstytuował d. 16. bm. swoje ministerstwo; Elio mianowany ministrem wojny, admirał Vinalot spraw zagranicznych, Pinal spraw wewnętrznych. Spodziewają się bitwy. Według doniesień zaś z Madrytu, baterje republikańskie rozpoczęły na nowo ogień przeciwko karlistom.

Z Turki. Pomimo agitacji ze strony świętojurców i ich adherentów, rozwiniętej na wielką skalę, wypadły wybory do Rady powiatowej w Turce z grupy gmin wiejskich świetnie. Wybrani zostali: Alojzy Strzelecki, Edward Doening, Eligiusz Sobolewski, Michał Czyrniański, Jan Pulnarowicz, Wincenty Lewicki, Michał Wysoczański Jankowicz i 5 włościan, nienależących do kliki świętojurców.

Tak świetny wybór należy po większej części zawdzięczyć bezstronności rządowego komisarza, p. Franciszka Rodera, który swojem taktownem i energicznem postępowaniem potrafił już nawet w sali wyborczej rozwiniętej agitacji księży russkich i diaków tamę położyć, a tem samem uwolnić włościan z pod presji narzucających się im prowodyrów, poczem włościanie swobodnie według własnego przekonania głosować mogli.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiesbaden d. 21. kwietnia. Cesarz Wilhelm przybędzie tutaj 8. maja i zabawi dni czternaście.

Berlin d. 21. kwietnia. W parlamencie niemieckim rozpoczyna się pierwsze czytanie ustawy o zapobieżeniu nieupoważnionemu wykonywaniu urzędów kościelnych.

Wiedeń d. 21. kwietnia. Sprawozdanie komisji budżetowej izby panów zaleca przyjęcie uchwalonego przez izbę posłów budżetu na rok 1874, a usunięcie dodatku przy kosztach budowy techniki lwowskiej.

Cesarzowa przyjmowała dzisiaj nuncjusza papieskiego, Jacobeni'ego, w uroczystej audiencji.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21. kwietnia 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	33.—.	Węgier. kred.	144.50.
Anglo-austr.	136.—.	Unionsbank	102.—.
Kolej Kar. Lud.	245.—.	Nordbahn.	—.—.
Kolej południo.	141.—.	Kolej Alföd.	139.75.
Kolej Elżbiety	205.50.	Kolej Lw.-czer	151.—.
Węg. Nordostb.	107.—.	Vereins-Bank	13.—.
Anglobau	70.25.	Węg. Ostbahn.	52.50.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	134.25.
Koszyc.-Oderb.	134.—.	Verkehrsbank	92.—.
Losy tureckie	43.75.	Baubank-Act.	76.—.
Kolej państwow.	—.—.	Bankverein	70.—.
Wied. Bauver.	33.75.	Hyp. Ren. ban.	10.—.

Usposobienie silne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. kwietnia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 —	247 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	151 —	153 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	215 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 70	83 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 25	74 —
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	87 20	88 —
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 90	78 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 16	5 25
Dukat cesarski	5 19	5 28
Napoleondor	8 92	9 2
Pół imperiał rosyjski	9 —	9 18
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 68
Srebro	105 —	106 50
Wiedeń d. 18. kwiet. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 30	69 40
„ „ w sreb. 5 „	73 90	73 10
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	302 —	309 —
1839 ⅕ losu „	250 —	254 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 —	98 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 75	104 —
1860 „ 100 „ „ „	109 50	110 —
1864 „ 100 „ „ „	133 25	133 75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120 —	120 25
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 75	78 —
Bukowińskie	77 —	77 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożyczki.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 pr.	92 80	93 —
Węg. poż. premj. po 100 zł.	77 —	77 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	43 75	44 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	129 —	129 50
Bod. kred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	206 25	206 75
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	141 50	142 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	865 —	880 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	32 —	32 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	49 50	50 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	11 —	13 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	967 —	968 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	52 50	53 50
Unionbank po 200 złr.	101 —	102 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	12 25	12 75
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	91 50	92 50
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	60 —	64 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	136 —	137 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	206 —	207 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2060 —	2065 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	199 —	201 —
Gal. Karl. L. po 200 złr.	243 25	244 25
Lw. Czer. Jas. po 200 złr. w. k.	150 50	151 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł. s.	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	183 50	184 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	96 —	97 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 50	159 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	135 50	136 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	311 50	312 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	146 25	147 —
Tramway wied. po 200 zł.	144 —	146 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	102 50	103 —
Węg. płn. wschod. p. 200 zł. s.	[illegible]	107 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	50 25	51 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	136 25	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	70 75	71 25
„ „ wied. „ 100 „	32 50	33 —
„ tanich pom. po 100 z.	— —	— —
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 75	95 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	83 50	83 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	87 —	88 25
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	— —	94 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 65	90 25
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	77 80	78 20
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	92 75	93 25
Dniestrzańska 300 „ „	39 —	39 25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	94 —
„ em. 1862 5 pr.	92 —	92 50
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 p.	98 75	99 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	93 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	88 —	88 50
„ „ 5 pr. sr.	105 25	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	106 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	102 70	103 —
„ III. em. 1871 300	101 50	102 75
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	77 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 75	78 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	96 —	— —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 —	90 25
Siedmigrodz. 300 fr 5 pr.	82 —	82 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	158 —	158 50
Klary po 40 złr. m. k.	26 —	30 —
Keglevich „ 10 „ „	14 50	15 50
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	12 50	13 —
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	— —	— —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	— —	24 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20 —	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 —	94 25
Hamburg 100 mark. banko.	55 10	55 20
Londyn 10 ft. sterl.	111 90	112 —
Paryż. 100 frank.	44 39	44 40

Do Panny G..... K.. ......,

w rocznicę śmierci Jej zacnej matki
w d. 20. kwietnia 1873 w B..... zgasłej.

Na grobowiec familijny znów Ciebie dzisiaj [smutna zaprowadzi droga!?
I tamże gorące modły, będziesz wznosić do [tego Boga!?
Któren przed rokiem rozłączył Cię, z matką—[aniołem,
Wszystkich najlepszych matek, najprawdziw-[szym wzorem!
Za którą wszyscy, którzyśmy ją tylko znali,
I zawsze za życia jej dobroć podziwiali,
Do Boga społem z Tobą Pani, modły nasze [wznosimy,
I o wieczne zbawienie dla niej zawsze prosiemy,
O! bo też to jaką była dobrą siostrą i żoną [zaś dla dzieci swych najlepszą matką,
Taką była prawdziwą Polką, szczerą przyja-[ciółką, najlepszą sąsiadką
Mając li na celu: dobro kraju, ludzkość i te-muż się oddawała
O ile tylko jej możność każdemu potrzebują-[cemu łaski wyświadczała,
My którzyśmy ją tak dobrze znali najwięcej [jej żywot osądzić możemy
A strata tej zacnej osoby z Tobą wspólnie, dotkliwie czujemy!!
Lecz nie rozpaczaj Pani! wszak Twa matka [pewnie już w Niebie,
I na chwilę nawet nieopuszcza Ciebie,
Jak za życia pragnęła, tylko szczęścia Twego,
Jak własnego zbawienia swojego,
Tak i teraz jako Anioł-stróż stoi, obok Twego [boku — — —
Mając li Twe szczęście jedynie na oku!!

Nie rozpaczaj Pani! wszak ten co nad nami,
Opiekę ma najtroskliwszą nad sierotami!
Wszakże ta ręka, co zadała rany,
Jest Ojcem ojców, jest Panem nad Pany!
Wszelkie więc zadane nam ciosy, w pokorze [znosić musiemy,
I Jego tylko o wytrwałość do tego prosiemy!
Mamyż bo rozpaczać i sarkać na losy,
Miasto błagalną dłoń, wznieść pod Niebiosy?!
Mamyż narzekać, na nieszczęsną dolę,
Miasto się poddać, Jego świętej woli!!?

Niech więc Niebiosa dodają Ci i dzisiaj mę-[stwa — siły,
Byś gdy staniesz u stóp Twych Rodziców [mogiły,
Zbytnim żalom i rozpaczy się tamże, nie od-[dawała
Stwórcy Wszechmocnemu tylko, ich dusze po-lecała
Bo duchy Ich żyją, nad Tobą czuwają,
I o pomyślność dla Ciebie u Boga błagają!!!

W kwietniu 1874.

S. . . . . .

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1821 3—54

Kurs gorzelniczy

rozpocznie się d. 1. maja i trwać będzie do końca lipca. Przyjęcie na ten kurs rozpoczyna się z dniem 15. kwietnia. — Programy posyła się na żądanie pocztą.

Dr. Rudolf Günsberg,
profesor przy c. k. Akademii technicznej i dyrektor szkoły gorzelniczej.
2066 4—6

F. Kernreuter,

we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, an der Pferdebahn.



1924 12—96

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Esencja z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8..

Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1861 4—19

PASTYLKI PIERSIOWE ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI pp GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYZU

Są to wyborne cukierki złożone ze substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*

Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). 1856 20—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Świeżą wyśmienitą wiosenną 2130 1—4

Bryndzę węgierską

poleca handel

Karola Ballabana.

W handlu materjałem drzewnym,

rutynowany kupiec, opatrzony najlepszemi poleceniami, życzy sobie przyjąć reprezentację pewnego domu w tym zawodzie dla miasta i okolicy i prosi w tej mierze o łaskawe oferty franco pod znakiem: **H. 0826b.** do Haasenstein & Vogler, Annoncen-Expedition w Lubece (Lübeck). 2115 1—3

Le Messager d'orient

organe politique, paraissant a Vienne les mardis et les vendredis, à dater du 1er mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris:

Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-duché de Posen et toute l'Allemagne

un an: . . 15 fl.
six mois: . 8 fl.
trois mois: . 4 fl.

on peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant un mandat sur la poste, au bureau du journal: **Victorgasse Nro 1 (Wieden), Wien.** au nom de Mr. B. Wolowski, directeur. 2126 1—5

Cement

Portlandzki
Grodzicki wyrobu roku 1874.
Romański

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

2012 3—6 *we Lwowie.*

Wykształcona familja,

która mówi językiem francuskim i polskim i posiada muzykę, życzy sobie przyjąć dwie panienki na wikt.

Zlecenia pod znakiem: **S. 7868** do *Rudolf Mosse, Annoncen-Expepition* we Wiedniu. 2088 2—3

Na sprzedaż

9 nowych domów

z uwolnieniem podatkowem na lat 15 pod nader przystępnemi warunkami.

Domy różnych wielkości, w rozmaitych dzielnicach miasta

po cenach

od 7.000 do 110.000 zł.

Bliższa wiadomość w biurze Towarzystwa wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli, Nr. 3. ulica Akademicka, we Lwowie. 2016 3—3

Śniadanie dla dzieci.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na *piersi* i *żołądek*, lub dotkniętych chorobą *bladaczki* i *niedokrwistości*, jest najpożądańszym **Racahout arabskie** p. **Delangrenier** w Paryżu. 1044 10—10

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Warszawie w składach aptekarskich pp. Galle i L. Spiessa.

Do sprzedania

Kamienica

pod l. 281 przy ulicy Halickiej.

Bliższej wiadomości udzieli właścicielka tam mieszkająca. 2100 2—3

A. Maczuskiego

cesar. i król. wył. uprzywil. środek do barwienia włosów

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond**, **brunatno** lub **czarno**. Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond**, **brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów		3 złr.
1 słoik Pomady	dto	2 „
1 flakon Olejku orzechowego		2 „
1/2 dto dto	dto	1 „

Violette de Mars,

pysznie woniejąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,

Perfumy fiołkowe po złr. 2 flakon po złr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj Maczuskiego

we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.
„ „ L. Sedlak i Progulski.
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 1959 12—24

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia,** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody.
Adres: 1939 17—86

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet.
Wien, Wipplingergasse 25.

Pana Wł. N...... w P.

słuchacza filozofji wzywam po raz ostatni do zapłacenia należnej mi kwoty w przeciągu dni **trzech**, w przeciwnym bowiem razie jego honorowy postępek wraz z wymienieniem całego nazwiska w celu przestrzeżenia innych równie łatwowiernych, do publicznej podam wiadomości. 2129 1—1

Bolesław S.

Za 2 złr.

pozbędzie się każdy najuporczywszej

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.

Mr. Edward Madejski.
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narod.* i *Dziennika Polskiego*:

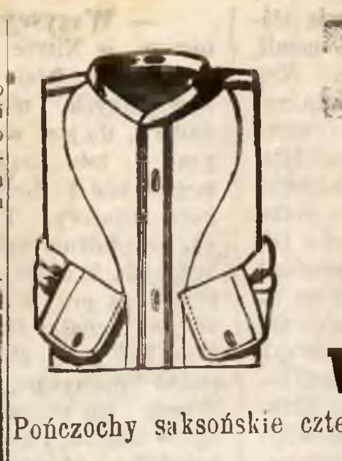
Lwów d 8. maja 1871.
Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t d. 2009 3—?

Michał Puchalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.
.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.

Teofil Łucki,
kupiec we Lwowie.

Lwów, 18. marca 1874.
Podziękowanie składam Panu .... za udzielenie mi swego środka przeciw migrenie, który tak mnie jak kilku osobom, którym go udzieliłem, najmocniejszy ból głowy w kilku minutach usuwa. *Witold Wolański*
właśc. ziemski z Podola.



Swieży transport

Płótna, Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa,



z fabryki **Regenhardta i Raymana** w Freiwaldau,

Valencienne, Batysty i Chustki batystowe,

Pończochy saksońskie czterodrutowe, Perkale, białe na koszule, Dymki i Brylantyny różnej jakości, Piki, Materje na wsypy jedwabne, niciane i bawełniane.

Główny skład Bielizny gotowej i Krawatek

otrzymał i poleca 1969 5 6



Roman Wojczyński

we Lwowie, ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

Zakład żętyczny w Jaworzu

(Ernsdorf).

u podnóża Beskidu. 3/4 mili od stacji w Bielsku. **Otwarcie sezonu d. 15. maja.** Środki lecznicze: żętyca, mleko, kumys i kąpiele igliwowe. Piękny park, dobra restauracja, salon do kuracji i czytelnia, stała muzyka. Stacja pocztowa i telegraficzna.

Dr. Michael Kaufmann,
lekarz kąpielowy.
2058 2—6

Zatezkich roślin chmielowych

(Hopfenwurzeln)

nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem porozumieniem się pisemnem. 1967 11—30

Dla cierpiących na piersi
klimatyczny zakład leczenia żętycą

w Rożnawie w Morawji,

posiadający jedyniew świecie prawdziwą znaną żętycę owczą, z gór karpackich Radość, otwiera porę kuracyjną jak zawsze i tego roku **z dniem 15. maja.**
Deliżans pocztowy w Rożnawie komunikuje się dziennie po dwakroć z bliską stacją kolei północnej Pohl. Kąpiele parowe, ciepłe wanienne i zimne basenowe, publiczna apteka, handel wód mineralnych, stacja telegraficzna, pyszne pomieszkania i restauracje, muzyka w zakładzie z Berna. Wielki park z pięknym widokiem u podnóża Radości po obydwu stronach obfitej rzeki w pstrągi Beczwi. Okazje osobne i przewiezienie pakunków z Poli do zakładu przyjmuje na się c. k. pocztmistrz w Rożnawie. Na łaskawe zapytania udziela bliższych objaśnień komitet zakładu. 2116 1—3

Kąpiele siarczane

w LUBIENIU,

oddalone trzy mile od Lwowa, jedną milę od stacji kolei żelaznej Karola Ludwika w Gródku, i jedną od kolei Albrechta w Szczercu, otwarte zostają

dnia 20. maja 1874.

Zarząd kąpielowy sporządziwszy hotel, postarał się o wszystko, co do wygody szanownych gości jest potrzebnem.

C. k. wóz pocztowy przez cały czas sezonu kąpielowego co dzień między Lwowem i Lubieniem kursować będzie, odchodząc ze Lwowa o godzinie 5ej po południu, wracając zaś z Lubienia o godzinie 5ej popołudniu. C. k. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienia pomieszkań uprasza się pod adresem: **„Zarząd kąpielowy w Lubieniu przez Lwów“.**

Zakład hydrjatyczny w

KALTENLEUTGEBEN,

oddalony milę od Wiednia, pół mili od kolei południowej (Liesing) w przepysznej okolicy górskiej położony, z najczystszym źródłem wody, z zupełnymi urządzeniami kąpielowymi, do kuracji elektrycznej zastosowane, gymastyka lecznicza i kuracje dyetetyczne.

Właściciel i kierujący lekarz;

Dr. Wilhelm Winternitz,
docent hydroterapii na wszechnicy wiedeńskiej.

Konsultacje i wiadomości udziela **we Wiedniu, Schottenring, Hessgasse 1.,** i w Kaltenleutgeben. 2105 2—6

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1845 11—24

Wiedeń 1873, Medal zasługi Dyplom uznania.

Owczarnia zarodowa

Przemyśl 1870, Srebrny medal rządowy.

w Hujczu pod Rawą ruską,

2090 1—3

przedaje począwszy od 1. kwietnia barany $1\frac{1}{2}$ i 2 letnie bonitowane przez Wgo Karśnickiego o cenie od 50 do 150 złr. Przy odbiorze 5 sztuk odstawia się takowe bezpłatnie do Lwowa. Przy mniejszych partjach liczy się 8 złr. za furę. Ekspedycją na koleji we Lwowie zajmuje się na żądanie odbiorcy i na koszt jego. Zrząd gospodarski w Hujczu.

Wielka wyprzedaż belgijskiej broni.

Z powodu przyjęcia na nasz rachunek wielkich zapasów najlepszej broni belgijskiej, a mianowicie rewolwerów, pistoletów i strzelb z lufami damasceńskiem, jesteśmy w możności, najlepszą broń najdokładniejszej konstrukcji, wyprzedawać po nie do uwierzenia tanich cenach.

Potrzeba tylko słyszeć, widzieć aby być zdumionym:

elegancki rewolwer 6 strzałowy, z najlepszemi lufami damastowemi, z kolbą hebanową, ze stosowną szkatułką i nabojami do tegoż:

1 sztuka	7 milimetrów	6 złr.	50 cnt.
1 „	9 „	8 „	50 „
1 „	12 „	10 „	50 „

Te same z pięknem wyrznięciem, wysadzane złotem lub srebrem 12, 14, 16, 18, 20 zł.
Za te cenę rozumie się rewolwer z futerałem skórzanym i stosownemi nabojami.
Terzerola damasceńska z lufkami gwintowanemi z przyrządem do lania kul. Jedna tercerola pojedynka 1 złr. 10 cnt., jedna tercerola dubeltówka 2 złr. 20 cnt., jedna tercerola najlepsza, pięknie wykonana, krucica pojedynka 2.60, dubeltówka 3.80.
Strzelby myśliwskie, eleganckie pojedynki 8.50, 9.50, 10.50, 12 zl. dubeltówki 10.50, 12.50, 14.50, 16 złr.
Lefoszówki po złr. 30, 40, 50 najlepsze. 1936 4—6
Strzelby z bolcem po 5, 6, 7, 8, 9, 10 złr.
W ogóle kupić można wszystkie przybory myśliwskie, pokąd wystarczy zapas.

Depot Rotunde Industriehalle, Landwirthschaftliche Abt., Gruppe 16 A.

we WIEDNIU, Praterstrasse nr. 16.

„MINERWA.“

Ulepszona żniwiarka **CERES**, której wyłączną ajencję dla Galicji posiadamy, jest do widzenia w nowo otworzonych, i we wszystkie inne rolnicze narzędzia zaopatrzonych, magazynach „Spółki dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.“

Przy zamówieniu za gotówkę opuszcza się 2% skonto.

Krasicki, Kraiński i Spółka.
Ulica Kościuszki Nr. 10.
2045 4 4

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1917 2—?

Największy skład materyj jedwabnych
prawdziwie lyońskich (garanti.) również kolorowych.

Największy wybór sukień, kostiumów, narzutek, okryć, rotond i t. p.

poleca znany z najgustowniejszych rzeczy

magazyn mód Władysława Lewickiego.

Pilne obstalunki w 24 godzinach.
Próbki materyj wełnianych i jedwabnych rozsyła tylko na prowincję.
2074 3—6

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademię Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii medycznej w Paryżu, przyznane

VINS Titrés D'OSSIAN HENRY

członka Akademii medycznej **Paryzkiej**, profesora Szkoły farmaceutycznej.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą; rozbiór chemiczny porówna wczy dokonany w laboratorjum Akademii medycznej wykazał, że wina te zawierają **sześć razy więcej pierwiastków działających,** jak wszystkie inne preparacje tego gatunku, (Wina, Siropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Winie Alicante i z dyastazą, mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chinina dozowane p. Ossiana Henry

toniczne, antigorączkowe, przywracające siły, nadaje się wybornie w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowej, gorączce, trudnemu powrotowi do zdrowia, upośledzonemu trawieniu, bolach żołądka, gastragliom.

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.

Skutki tej preparacji pokazały się cudowne przeciw bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu. Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry

z Chininą, Jodem i Diastazą. Przeciw skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznej, krzywieniu się kości pacierzowej, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych. Zastępuje tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. Przejrzeć instrukcją, która dołączoną jest do każdej butelki w polskim języku. 1099 24—24

Główny skład w aptece p. E. Fournier et Cie na ulicy d' Anjou St. Honoré 56 w Paryżu; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Wyprzedaż ostateczna **po cenach** bajecznie nizkich

G. SOPUCH,

trwać będzie tylko do **końca kwietnia** dla opróżnienia lokalu.

2054 5—6 **Uprasza się o pośpiech w zakupnie.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.